

# Stanisław Łempicki

---

## Dlaczego Mickiewicz nazwał Krasickiego Rusinem?

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 33/1/4, 378-389

---

1936

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## DLACZEGO MICKIEWICZ NAZWAŁ KRASICKIEGO RUSINEM?

W *Wykładach o literaturze słowiańskiej w Collège de France*, mówiąc o literaturze XVIII w., poświęcił Mickiewicz stosunkowo niewielki ustęp Krasickiemu<sup>1</sup>. Daleko bardziej cenił sobie wtedy Trembeckiego czy Karpińskiego.

Ustęp o księciu poetów stanisławowskich jest jednak znamienny. Uwagę mogą zwrócić zwłaszcza dwa miejsca: jedno, gdy Mickiewicz mówi o „toku leciuchnym“, o „stylu Krasickiego, podobnym do szczebiotania ptasiego“, drugie, gdy tak się o nim wyraża: „był z przyrodzenia prawdziwym Rusinem południowym, posiadał żywość kozacką, ukształconą na sposób włoski; był to Małorusin w obyczajach, w powierzhowności, w formie poetyckiej mający coś włoskiego“.

Mickiewicz znał pisma Krasickiego doskonale, lepiej, niż to naogół się przypuszcza<sup>2</sup>. Mimo zachwytów dla Trembeckiego, mimo sentymentu dla śpiewaka Justyny, — widział w Krasickim reprezentanta wieku, pisarza bardzo wysokiej klasy. Dzieła Krasickiego wchodziły niewątpliwie w skład prywatnej biblioteki studenta wileńskiego i kowieńskiego nauczyciela.

A zatem, Krasicki dla Mickiewicza z epoki paryskiej — to Rusin, Małorusin, obdarzony żywością kozacką. Cóż to ma znaczyć? Naturalnie, nie pomyślimy ani na chwilę, że Mickiewicz chciał tutaj w jakikolwiek sposób umniejszyć polskość Krasickiego, że chciał zrobić z niego poetę ruskiego czy ukraińskiego w dzisiejszym tych terminów znaczeniu.

Krasicki jest dla Mickiewicza Rusinem w tym sensie, w jakim sam twórca *Pana Tadeusza* mianował siebie Litwinem. Rusin — Małorusin — to prosto określenie provenjencji terytorjalnej pisarza, z którą związany jest zarazem pewien typ psychiczny człowieka; Krasicki — Rusin — to to samo,

<sup>1</sup> A Mickiewicz, *Rzecz o literaturze słowiańskiej, wykładana w Kolegium Francuskim*. Rok II. Wyd. II. Poznań, Stefański, 1851, s. 102—103.

<sup>2</sup> Zob. moją rozprawę *Pan Podstoli wierszem napisany (Glossy do „Pana Tadeusza“ II)* w *Pamiętniku Liter.* R. XXXI, s. 409—411 nst. i s. 444—446.

co Krasicki, syn Rusi Czerwonej, Ziemi Czerwieńskiej, wogóle kresowiec południowo-wschodni. Stąd i bliższe określenie mickiewiczowskie: „prawdziwy Rusin południowy“, stąd mowa o żywości kozackiej, nawianej gdzieś od Dniepru i Czarnego morza.

Jaką drogą mógł dojść Mickiewicz do takiego określenia księcia-biskupa, jako człowieka i pisarza, bo przecież mówi zarówno o jego „obyczajach i powierzchowności“, jak też o jego twórczości pisarskiej? Rozwiązanie tej zagadki nie jest trudne. Jeśli przyjmiemy za rzecz pewną, że autor *Pana Tadeusza* znał życie i twórczość Ignacego Krasickiego, że znał jego dzieła, które — właśnie w wydaniu Dmochowskiego (1802—1804), sprzedawane były nawet hurtem około 1820 r. po niskiej cenie<sup>1</sup> — to wolno stwierdzić, że nie gdzie indziej, ale właśnie w biografii Krasickiego i w jego dziełach samych, może i w opowiadaniach ludzi, którzy księcia-biskupa jeszcze znali i dużo o nim słyszeli, odkrył Krasickiego, Małorusina i „Kozaka“.

Przedewszystkiem wiele mogły pocie powiedzieć szczególnie biograficzne.

Krasicki był, krew z krwi i kość z kości, Czerwonorusinem, t. j. Polakiem z Rusi Czerwonej. Po mieczu i po kądzieli miał w sobie krew Rzewuskich, Starzechowskich, Wapowskich, typowych rodzin czerwonoruskich, zasłużonych dla tutejszej kultury; matka jego była ostatnią ze sławnych Starzechowskich, ciotka Wapowska ostatnią z Wapowskich. Spokrewniony był z Sapiehami, Jabłonowskimi, Fredrami, Sanguszkami, Potockimi, Morskimi — był odroślą tej ziemi najczystsze go miotu. Koligacje jego rodzinne sięgały i dalej, aż na Ukrainę, do Branicich, Jelców, Rościszewskich<sup>2</sup>.

Wyszedł z tej ziemi sanockiej, która jeszcze od Herburtów urodzajna była w talenty i miała piękne tradycje literackie; wychowywał się i urabiał duchowo w ziemi sanockiej, przemyskiej, lwowskiej, wśród rodziny, krewniaków bliższych i dalszych. Nietylko lud polski, ale i ruski otaczał go od dzieciństwa; ruskie piastunki i niańki opowiadały mu bajki, zabobony i strachy<sup>3</sup> — pieśń ludowa była mu zewsząd bliską towarzyszką — kozak nadworny należał do pospolitych zjawisk<sup>4</sup>.

Wychował i kształcił Krasickiego guwerner Rusin, Stefan Sas Terlecki, edukator całej generacji Jabłonowskich,

<sup>1</sup> Bernacki we wstępie do wydania *Satyr i Listów I. Krasickiego*, Lwów, 1908, s. 30.

<sup>2</sup> Bernacki, *Materiały do życiorysu i twórczości Ign. Krasickiego* (Pam. Liter. R. XXVIII, s. 118 nst.).

<sup>3</sup> Por. ustęp o dzieciństwie Mikołajka Doświadczyńskiego w jego *Przypadkach. Dzieła Ignacego Krasickiego*, wyd. S. Lewentala, t. III, s. 13. (Utwory Krasickiego stale cytuję wedle tego wydania).

<sup>4</sup> *Tamże*, s. 16.

Sapiehów, Krasickich i Cetnerów<sup>1</sup>, osobliwy spóźniony humanista i łacynista czerwonoruski, którego wykłady i rudymenty, pakowane w głowy uczniów, zachowały się do dnia dzisiejszego w Ossolineum i w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego. Już z niektórych wyjątków z tych wykładów, podanych przez Bernackiego w *Pamiętniku Literackim*<sup>2</sup>, widać, jakim językiem przemawiał ten pedagog, zresztą wcale ukształcony, do swoich uczniów<sup>3</sup>. Terlecki — to zapewne ów „dyrektor“ Alwarski (mówiący ciągle „toć-że tak“ i sypiący łacina), którego potem Krasicki wprowadził w komedji *Frant*<sup>4</sup>.

Potem kilkoletnie studja u jezuitów lwowskich, słowem — powiedzmy szczerze — mimo wyjazdów do Warszawy i Włoch, ten okres czerwonoruski w życiu Krasickiego przeciąga się właściwie aż do lat 1766/67, do chwili związania się poety na stałe z biskupstwem warmińskim. Gdziekolwiek bowiem jest w tym czasie młody duchowny, zawsze — aż do 32 roku życia — ośrodkiem tego życia i zainteresowań najgorętszych zostaje dla niego Sanoczyzna — rodzinne Dubiecko — każda wieś z niem graniczna, każdy szczegół z niem związany — to znowu Krasiczyn Potockich, czy Przemyśl, czy Krystynopol protektora poety, wojewody kijowskiego, — czy Lwów — czy Wisznice Sapiehów. Kanonik kijowski, zabiegnie z pięknem kazaniem aż do Berdyczowa, — proboszcz przemyski żyje z tutejszymi ludźmi — to znow wyjazd na Wołyń — to wreszcie we Lwowie przewodnictwo trybunału małopolskiego.

Myśli się zwykle o Krasickim, jako o człowieku dalekim od tych stron. Widzi się go w Warszawie, przy królu, przy *Monitorze*, wśród dam — potem na Warmji, w heilsberskiej wspaniałej rezydencji, to w uciesznych komitywach ze starym Frycem, potem znowu w Warszawie i w Skierniewicach, — a zapomina się o tem, że niemal połowę swego życia, najwrażliwszą, najbardziej chłonną, spędził właśnie na tej „Rusi południowej“, jak ją Mickiewicz nazywał.

Z Rzymu w 1760 r. rwał się czem prędzej do powrotu

<sup>1</sup> Zob. o Terleckim u Bernackiego, *Materjały*, j. w. *Pamięt. Liter.* R. XXVIII, s. 120 (przypisek), s. 121—128, 131 nst.

<sup>2</sup> *Tamże*, s. 121 nst. i przypisek (2) wydawcy na s. 133, gdzie Bernacki charakteryzuje skrypta Terleckiego i zwraca uwagę na pokrewieństwo niektórych wyrażen tego pedagoga-Rusina z językiem Krasickiego.

<sup>3</sup> Terlecki, zarówno co do swojej erudycji klasycznej i przywiązania gorącego do *humaniorów*, jak i co do swego języka „wschodnio-galicyskiego“ wydaje mi się prototypem tych pedagogów-Rusinów galicyjskich, entuzjastycznych i zaciętych klasyków, mówiących po polsku z ruska, z licznymi prowincjonalizmami tutejszemi, których nie brakło w gimnazjach b. Galicji (zwł. wschodniej) niemal aż do czasów przed wojną światową. Ostatnie egzemplarze tych uczonych i szanownych poza tem oryginałów wymarły niedługo po wojnie.

<sup>4</sup> Krasicki, *Dzieła*, t. II, s. 58 nst., szczególnie akt I, sc. 1, 2.

w ojczyste strony: „Nie tak, żeby mi się tu znudzić miało, jako pragnąc *patrios salutare paenates*“ — „...mimo wszelkie tych krajów pieśczoły, których u nas niemasz, miłszy polski niedostatek, niż włoska obfitość“<sup>1</sup>.

Był też Krasicki fizycznym typem południowego polskiego kresowca, o krwi zmieszanej: „Rysy twarzy miał najregularniejsze, oczy czarne, nos pociągły, proporcjonalny, czoło wysokie w kąty, lecz nie łysy, brwi czarne, regularne, twarz bardziej podługowata, jak okrągła, płeć trochę śniadawa; był jeden z pięknych ludzi wieku swego“. Tak go opisuje własny bratanek<sup>2</sup>, wskazują zresztą portrety. „Cały Rusin“ — mógłby ktoś powiedzieć — p o p r a w i m y: typowy nasz kresowiec z południowego wschodu.

Węzły fizyczne, a przede wszystkim duchowe Krasickiego z jego krajem lat dziecińczych i młodzieńczych nie zostały przerwane nigdy. Może właśnie dlatego, że od chwili opuszczenia na dobre Ziemi Czerwieńskiej, nie pozostawał nigdy, przez szereg lat, trwale w jakiejś innej stronie Polski, nawet w Warszawie, ale jakby odrazu poszedł na swoje „wygnanie heilsberskie“, na „pustelnię heilsberską“, jak mawiał, — do Berlina, Poczdamu i t. d. — może właśnie dlatego te węzły zostały takie nieprzerwane, nienadwątłone. Nie będzie to wcale przymilną metaforą, jeśli powiem, że Krasicki zabrał ze sobą do Heilsberga i Berlina, i gdzie tylko był, żywą wizję rodzinnego swego Dubiecka i całej czerwonoruskiej ziemi, z której wyrósł, wraz z jej ludźmi, wspomnieniami, obyczajem, kolorem, zapachem.

Towarzyszy mu ta żywa zjawia zawsze i do końca jest może jedyną — włączając w nią i uczucia rodzinne — prawdziwą jego tęsknotą i jedynym przywiązaniem tego kompromisowca, egoisty, hedonisty życiowego i intelektualnego.

Wystarczy przeglądać jego wspaniałe w swoim rodzaju listy (których wydanie jest postulatem nie znośnym zwłoki), aby wyczytać w nich w całej pełni i plastycie to wiecznie obecne związanie z ojczystymi stronami.

Obfita, nieustannie pilnowana korespondencja z rodziną, najbliższą i dalszą — ciągłe poczty i przesyłki — dopytywanie się, niemal czułe, choć zagubione wśród pysznych odprysków humoru, o każdy szczegół z Dubiecka i Rusi Czerwonej, trzymanie ludzi tamtejszych przy sobie, zapraszanie i goszczenie rodziny, związanie przeważnej części mniejszych utworów (tych najbardziej własnych, bezpośrednich pieśni i fraszek) z ludźmi swoimi, interesowanie się znajomymi, kroniką towarzyską, sen-

<sup>1</sup> Krasicki, *Dzieła*, t. VI (*Korespondencja*), s. 390—391.

<sup>2</sup> L. Bernacki, *Trzy biografje Ignacego Krasickiego* (*Pam. Liter.*, R. XXII—XXIII, s. 529; życiorys skreślony przez bratanek biskupa, również Ignacego Krasickiego).

sacjami tamtejszemi — wszystko to są dowody tego głębokiego związku<sup>1</sup>.

A powiedzmy odrazu, że nie idzie tutaj tylko o zupełnie naturalny związek z najbliższymi, ani o nepotyzm biskupi, — ale o zasięg tych zainteresowań daleko szerszy. Dubiecko jest tylko jakby skrótem czy symbolem całości.

Nic charakterystyczniejszego nad rozmowy Krasickiego z wielkim Frycem o kraju lat dziecińczych, te „bajek z półtorej kopy“, te anegdotki i dykteryjki o Dubiecku, Nienadowej i Nozdrzcu, o swoim dzieciństwie, „o nieboszczyku ks. Janie, co grał ze mną w nieśmiertelnicę“, „o pani Boznańskiej, co nas wychowywała, o pani Żółkiewskiej, co była 23 razy w Częstochowie, o Józefie Boznańskim, co był moim marszałkiem podczas trybunału, nawet o Kazimierzu Kowalskim z gulą i t. d.“<sup>2</sup> — sypane jak z rękawa przy stole poczdamskim ku uciesze Fryderyka, przyczem obaj zaśmiewają się do rozpuku. „Król już wie dokładnie — pisze Krasicki do brata — jak wygląda Dubiecko, że z jednej strony graniczy z niem Nienadowa, z drugiej Ruska wieś, z trzeciej Bachórzec, z czwartej Śliwnica, z piątej Hucisko“; ludzie myślą, że przy tym stole rozstrzygają się Bóg wie jakie afery międzynarodowe, a tu idzie tylko gawęda o ziemi sanockiej<sup>3</sup>.

W Heilsbergu zbiera książę-biskup portrety rodzinne i dalekich krewniaków z ziem południowo-wschodnich. Każę robić sztychy i malunki<sup>4</sup>, dopytuje się o gospodarstwo, urodzaje, ceny towarów, każę asekurować majątek od ognia, wystraszone jakimś pożarem<sup>5</sup>, — wśród największego wykintu i rujnującego przepychu heilsberskiego, marzy mu się „pirożne Dubiecko“, gdzie ciągle wołano na Wojciecha o jedzenie, a „pirogi“ często bywały na stole<sup>6</sup>.

Wspaniałe ogrody heilsberskie księcia-biskupa, wśród których mieszkał, jak w krainie z bajki, kłaniają się w listach skromniejszemu ogrodowi dubieckim, po których biegają mali „infanci i infantki, Ksawerzątka, Leonczątka, Maciusiątka i Józefiątka“<sup>7</sup>.

Możnaby takich przykładów przytaczać niemal że setkami...

Wyjazdy w strony rodzinne, na Ruś Czerwoną, są najszczęśliwszemi chwilami w późniejszym życiu biskupa-poety. W opisie podróży z 1781 r., w świetnym diarjuszku poetycko-

<sup>1</sup> Charakterystyczne wzmianki o tem wszystkim w *Korespondencji*, zob. *Dzieta*, t. VI, s. 404, 406, 409, 411, 413, 418, 421, 424 i t. d. — niemal list za listem. Mnóstwo szczegółów w znanej biografji napisanej przez J. I. Kraszewskiego, *Krasicki. Życie i dzieła* (Warszawa, 1879).

<sup>2</sup> *Dzieta*, VI, s. 411.

<sup>3</sup> *Tamże*, s. 411—412.

<sup>4</sup> *Tamże*, VI, s. 407.

<sup>5</sup> s. 418.

<sup>6</sup> s. 419.

<sup>7</sup> s. 409, 451 i inne.

prozaicznym, pisanym w formie listu do ks. Stanisława Ponia-towskiego (p. t. *Wyjazd z Warszawy i Powrót do Warszawy*) najpiękniejsze ustępy przypadły w udziale Ziemi Czer-wieńskiej<sup>1</sup>.

Przebywszy góry, brody, rzeki, piaski,  
Przebywszy bory, puszcze, krzaki, laski,  
Przebywszy miasta, miasteczka i wioski,  
Upały, burze, niepogody, troski,  
Po zbyt trudzących pracach odpocząłem,  
W ojczystem gnieździe z radością stanąłem<sup>2</sup>.

Z jakąż czułością ogląda Krasicki wszystko! Dubiecko naj-milsze, najwłaśniejsze, Krasicyński zamek, dolinę Sanu, most przemyski na tej rzece, katedrę przemyską, w której niegdyś w chórze kanoniczym zasiadał; z jaką radością odwiedza Hurko Charczewskich — Krakowiec starego druha Cetnera-woje-wody — i cały szereg innych miejscowości, związanych z dzie-ściństwem i młodością. Cisną się wciąż wspomnienia i — jak Panu Tadeuszowi w Sopicowie — wydaje mu się, że wszystko dawniej było jakieś piękniejsze<sup>3</sup>.

Narbardziej interesują Krasickiego i wzruszają miejsca historyczne. On, który w projektowanych *Elogjach* swoich chciał słać Zamoyskiego, Chodkiewicza, Andrzeja Maksym. Fredrę, Herburta, Orzechowskiego i t. d. (prawie samych swo-jaków!), on, który zamyslał o napisaniu polskiego Plutarcha — odwiedza z wzruszeniem niewątpliwem Jaworów Sobieskich, najdłużej rozpisuje się o Żółkwi i jej pamiątkach, grobie het-mana Żółkiewskiego, głośnych obrazach historycznych tamtej-szych — potem o Zamościu i grobowcu hetmana Zamoyskiego — i tak wraca tym szlakiem historycznym, pełen wspomnień i re-fleksyj historycznych, specjalnie kresowych, aż karetą wtoczy się na gościńce, prowadzące go do Warszawy<sup>4</sup>.

Cały ten list-notatnik, kreślony prawie na gorąco, pod naciskiem wrażeń, jest szczególnie znamienity.

A Lwów? Ze Lwowa ucieka prędko:

I wspanialszy i ludniejszy,  
Jednak przedtem, gdy był mniejszy,  
Choć mniej ludny, mniej kształtniejszy,  
Gdy był swoim, był wdzięczniejszy<sup>5</sup>.

Po latach, kiedy zimę z 1792 na 1793 r. przepędzał Kra-sicki znowu w stronach rodzinnych, między Dubieckiem a Lwo-

<sup>1</sup> Zob. mój artykuł *Krasicki jako krajoznawca (Ziemia. Warszawa, 1935. Nr. 10, s. 206—211)*.

<sup>2</sup> *Dzieła*, t. I, s. 343.

<sup>3</sup> *Tamże*, s. 343—346.

<sup>4</sup> Zob. St. Lempicki, *Krasicki jako krajoznawca, j. w.* Krasicki, *Dzieła* I, s. 347 nst.

<sup>5</sup> *Dzieła*, I, 346.

wem, znowu interesował się tutaj każdym najdrobniejszym szczegółem, jak świadczy bratanek Ignacy<sup>1</sup>.

Snują się księciu-biskupowi ciągle stare wspomnienia ryersko-kresowe z różnych stron; on pacyfista, taki sam, jak jego pierwowzór z przed 200 lat, Erazm z Rotterdamu<sup>2</sup>, cieszy się, gdy chłopaki Krasickie myślą o służbie wojskowej i wojażce, nie każe im tego bronić, a z małego bratanka Jana chciałby zrobić, jak żartuje, drugiego Chodkiewicza, zwycięzcę Turków<sup>3</sup>.

Śmieją się księciu-biskupowi oczy, gdy do heilsberskiego pałacu zawita jakaś czerwono-ruska dusza; jako najważniejszą nowość obwieszcza raz bratu, że był u niego sam „Siedliski — no sąsiad nasz, parafjanin z Mościsk, dziedzic na Trzciancu“<sup>4</sup>.

Nietylko jednak z biografji Krasickiego, — z opowiadań o jego wyglądzie i obyczajach, czy z *Wyjazdu z Warszawy*, ale i z innych utworów księcia-biskupa warmińskiego mógł dowiedzieć się Mickiewicz, co on był za jeden.

Drobne wiersze Krasickiego do kogoż są wystosowane? Do samych Krasickich, Potockich, Sapiehów, Cetnera, Wasilewskiego, Stadnickich, Charczewskich — to do Bełżanina — to znów idzie wspomnienie kontraktów dubieńskich i t. d.<sup>5</sup>. Nawet w *Satyrach*, najbardziej ogólnopolskich i podciągniętych do klasycznej miary, trafi się wzmianka o stronach rodzinnych poety — o jakimś tutejszem wspomnieniu historycznym. Akcja satyry *Oszczędność* związana jest przecież ze Lwowem, do którego jedzie się za interesami „na saneczkach lubianych“ z jakiegoś czerwonoruskiego dworu<sup>6</sup>. Zresztą, niejedyn z obrazków obyczajowych w *Satyrach*, niejedna z sytuacji, niejedyn z przelicznych typów, tutaj rozsianych, okazuje przy bliższej analizie provenjencję z tych stron. Zapamiętanie z dziecinnych lat poety. Nie będziemy jednak śledzić drobnych cieni, ani wdawać się w szczególiki, których tu jest stosunkowo najmniej.

Inaczej przedstawia się sprawa z *Przypadkami Mikołaja Doświadczyńskiego*. Nie ulega wątpliwości, że pierwsza i ostatnia część tej powieści rozgrywa się na Rusi Czerwonej, — że Szumin to jakieś Dubiecko czy coś podobnego — że fatalna

<sup>1</sup> Bernacki, *Trzy biografje Ign. Krasickiego (Pamiętn. Liter., R. XXII—XXIII, s. 528)*.

<sup>2</sup> Porównanie Krasickiego z Erazmem byłoby bardzo interesujące; w każdym razie książe-biskup warmiński — to jeden z najwybitniejszych i najświetniejszych polskich Erazmiańczyków, w głębszem takiego wyznawstwa rozumieniu.

<sup>3</sup> *Dziela*, VI (*Korespondencja*), s. 405.

<sup>4</sup> *Tamże*, VI, 410.

<sup>5</sup> Zob. *Dziela*, t. I, *Wiersze różne*, s. 298 nst.; rozwiązanie inicjałów, kryjących adresatów wielu utworów — u Bernackiego, *Materjały j. w. (Pam. Liter., R. XXXI, s. 149)*. — *Odpowiedź Bełżaninowi, Dziela*, I, s. 357. — *Ekscerpt z listu z Dubna... tamże*, s. 376—377 i t. d.

<sup>6</sup> *Dziela*, I, 83.



przygoda pana Mikołaja (ulubione imię Krasickiego!) i pana Damona z szulernią w domu „baronowej“ odbywa się nie gdzie indziej, ale we Lwowie, i na lwowską kordygarde odprowadzają rozczarowanego pana Mikołajka<sup>1</sup>. Nianczą małego Doświadczyńskiego ruskie nianki, przygrywa mu kozaczek-ban-durzysta<sup>2</sup>, a piękna Juljanna jest także w typie swej dorodności jakby „Rusinka“<sup>3</sup>. Na kontraktach lwowskich zastawia przecież plenipotent p. Mikołaja jego 3 wsie dla warszawskich przyjemności<sup>4</sup>, — jeden z sąsiadów Doświadczyńskiego jest „najzaciejszym aktorem kontraktów lwowskich“<sup>5</sup>, a gości swoich przyjmuje iście czerwonoruskiem *menu*: barszczem, schabem, bigosem i burakami na srebrnych misach. Pan Mikołaj wie nawet dokładnie, jak wygląda synagoga żydowska w pobliskich Brodach<sup>6</sup>.

Zresztą w komedji *Pieniacz*, gdy mowa o fałszowaniu dokumentów nadawczych, to poeta wyraźnie wspomina „o wsi Czembrzuchy na Rusi, nadanej Achacemu Doświadczyńskiemu, antenatowi tego, co książkę napisał“<sup>7</sup>, a więc pana Mikołaja.

Nie bałbym się zaryzykować nawet twierdzenia — chociaż się przy tem nie upieram — że i akcja *Pana Podstolego* odbywa się gdzieś na Rusi Czerwonej i pozostaje w niejednym związku z wspomnieniami dziecinnymi Krasickiego i jego odwiedzinami domu rodzinnego. I galerja przodków Pana Podstolego przemawiałaby za tem<sup>8</sup> — i niejednen rys obyczajowy — i te słowa ruskie, zabłąkane tu i ówdzie w słownik bohatera.

Krasicki miał ciągle w oczach swój teren rodzimy, odcjowski; narzucał mu się on poprostu w chwilach, gdy szukał tła dla akcji swoich utworów, gdy tę akcję lokalizował; narzucał mu się narówni z kompleksami zapamiętanych szczegółów życiowych, typów, jakichś rysów obyczajowych.

*Komedje Krasickiego* są niewątpliwie przeróbkami czy kompilacjami; polscy komedjopisarze XVIII i początków XIX wieku, nie wyłączając Fredry, komponowali przecież swoje utwory często tak, jak dawny humanistyczny retor-imitator układał swój traktat czy deklamację. Ale mimo to, pozwalam sobie stwierdzić, że prawie wszystkie komedje ks. biskupa war-

<sup>1</sup> „Jedno z najcelniejszych królestwa miast“, położone nie tak daleko od dworu Doświadczyńskich — to chyba Lwów. Znają w tem mieście rodzinę i nazwisko Doświadczyńskich, matka Mikołaja ma tu kredyt i t. d. Wynika to zresztą z wielu miejsc powieści. Por. *Dziela*, III, s. 23, 24, 25, 113 i t. d. Zabawy wielkowiejskie, dom gry, baronowa „de Grankendorff“ — wszystko to zdaje się wskazywać na Lwów XVIII wieku.

<sup>2</sup> *Dziela*, III, s. 13, 16.

<sup>3</sup> s. 21.

<sup>4</sup> s. 31.

<sup>5</sup> s. 113.

<sup>6</sup> s. 45.

<sup>7</sup> *Dziela*, t. II, s. 188.

<sup>8</sup> T. II, s. 272—273.

mińskiego odbywają się, jeśli nie na samej Ziemi Czerwieńskiej, to w stronach, gdzie element polski zmieszany był z elementem ruskim. W *Łgarzu* jest to widoczne, jak na dłoni; roi się tam od miejscowości o nazwach ruskich, jest nawet Czembrzache (tym razem!) pana Doświadczyńskiego, są dobra na Ukrainie, a pan Erast, blagier, ujechał bardzo niedaleczko od swej rodzinnej siedziby — na kontrakty do Dubna<sup>1</sup>. Gdyby zaś ktoś miał jakiegokolwiek wątpliwości, to niech odczyta sobie sceny z doskonałą panią Grujską<sup>2</sup>.

W *Solenizancie* stary szafarz mówi do swego pana: „oj panejku, tak panenku!“<sup>3</sup>, a ojciec p. Leandra to najwyraźniej dzierżawca z pod Berdyczowa<sup>4</sup>. We *Francie* Kociubińska od kociuby i Niuchnicki od niuchania nie pochodzą chyba z Mazowsza<sup>4</sup>, — w *Krosienkach* maniery i język państwa Rubasiewiczów mówią same za siebie<sup>5</sup>, a w *Pieniaczku* miejscowości zmyślone są ruskie, mówi się o Chmielnickim, czyta się po rusku i t. d.<sup>6</sup>. Nie chcę mnożyć drobiazgowych argumentów, bo te, które wymieniałem, wydają się wystarczające.

Tak samo nie będę mówił szerzej o *Monachomachji* (i *Antymonachomachji*), których scenę stanowi doskonale znany pociąg, a tak ciężko podupadły w XVIII w. Przemyśl<sup>7</sup>; mieszkańcy Przemyśla potrafią jeszcze dzisiaj nakreślić mapkę sytuacyjną „mniszej wojny“ Krasickiego, powiedzieć, które to były klasztory, wieże, zakony... Wreszcie *Wojna Chocimska* (temat zresztą popularny), w której strony południowo-wschodnie Rzeczy i ludzie kresowi przedstawiani są z szczególną predylekcją...<sup>8</sup>

Najlepszym atutem na poparcie twierdzenia o silnym przez całe życie związku Krasickiego z jego stronami rodzinnymi, czerwonoruskimi, jest atoli język ks. biskupa warmińskiego, i ta strona językowa — obok informacji biograficznych — w pierwszym rzędzie mogła zastanowić i przekonać Mickiewicza.

Już dyr. Bernacki w swym referacie wyliczył garść sporą charakterystycznych *exemplów* języka Krasickiego: *aczej, prynuka, hałun, kolibka, każdy, hanyżek, salitra, nicht* i t. d.<sup>9</sup>. Nie chcę — nie będąc językoznawcą — wdawać stę w jakąś analizę i ocenę języka Krasickiego; trudno zresztą dzisiaj wypo-

<sup>1</sup> *Tamże*, s. 8—9, 27, 30 i inne.

<sup>2</sup> Akt III, sc. 2—6.

<sup>3</sup> *Dziela*, t. II, s. 34, 45, 54.

<sup>4</sup> *Tamże*, s. 58 nst.

<sup>5</sup> Akt II, sc. VII—IX i inne.

<sup>6</sup> *Tamże*, s. 185—186, 188, 201, 206.

<sup>7</sup> Upadek materialny i duchowy Przemyśla w pierwszej połowie XVIII w. w świetle świadectw archiwalnych był istotnie tak głęboki, że niewiele odbiegał od poziomu miasteczka, w którym odbywa się akcja *Monachomachji*.

<sup>8</sup> Ostrogscy, Sobiescy, Żórawińscy, Sieniawscy, Sapiehowie, wspomnienia walk kresowych z Turkami, Sahajdacznego, Warny i t. d.

<sup>9</sup> Zob. s. 12—13 niniejszej *Księgi*.

wiaść się o tej sprawie decydująco, gdy nie posiadamy ani krytycznego wydania dzieł księcia-biskupa, ani krytycznego wydania jego listów. Zwracam tylko uwagę na znaczenie takiego studjum o języku autora *Bajek* i *Doświadczyńskiego*. Podkreślam jak najściślej charakterystyczną barwę tego języka, w którym uderza niezwykła obfitość dialektyzmów i prowincjonalizmów polsko-ruskich XVIII wieku, pochodzących niewątpliwie z rodzinnych stron poety. *Otże, otże-to, rozrucha* (= rozruch), *zatarga* (= zatarg), *beśpieczny, zdroźny, miłośny, władczyzna, rządczyna* (= władczyni, rządczyni), *świerki* (= świerszcze), *obfito, smaczno, letki, uliczył* (= uleczył), *bałamućny, basarunek, bajwoły* (= bawoły), *rybejko, rozpukać, zamrużyć* (oczy), *mało* (= krótko), *karbona, do razu* (= odrazu), *reczuszki* (= placki), *kamiki* (= kamyki), *prowódry, ziwnąć, rozruchać się* (= rozruszać się), *niewiele nada* (= niewiele pomoże), *niezabawem, niedozorny* (= nieopatrzny), *uwłóczyć* (= uwłaczać komu), — oto garść właściwości języka Krasickiego, wybranych dorywczo z jego słownictwa<sup>1</sup>. Charakterystyczne są również takie konstrukcje składniowe, jak *my galdali; ja o tem wątpliwości nie miał; a nie mówił-że ja?; pijał ja dobrze, ja chora na katar, dostało mi się czytać* i t. d.<sup>2</sup>

Może specjaliści rozstrzygną, czy i na rytmice wiersza Krasickiego nie odbił się do pewnego stopnia akcent ruski, z którym poeta osłuchiwał się w dzieciństwie i młodości. Np. zwróćmy uwagę na akcentowanie pewnych wyrazów w takich wierszach:

Nie obeszło się w podróży bez szwanku...<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Dodaję jeszcze inne: *odezwać się do panny* (= starać się o rękę), *wształczeczki, leśne zwierza, Zaporoz, mysz* (gen. plur. od mysz), *łyśkać* (niebo łyśka), *szataśz, hułan, zrucic, czuje* = czuwa, *niewczesny, zwierściadlany, drżwi, wezdręął, jak płaczę — tak płaczę, dobry dzień* (= dzień dobry), *zaco* (= dlatego że), *pasamany, oczewisty, silność* (= siła), *drzymać, tajno* i t. d., i t. d. Nie czyniąc specjalnych studjów językowych nad Krasickim, wymieniam owe wyrażenia tak, jak je odnotowałem w czasie lektury.

<sup>2</sup> Albo jeszcze: *my ich nie chcieli*; — *Czemu ja z sobą Mikołajka nie wziął, byłby zabiegł on chaszczów* (na polowaniu) — *Albo to ja tu przyjechała...* — *Ale o czemże to ja mówiła?* — *Cóż to moja za pamięć* i t. d. i t. d. — *Rządziłem światem i z cnotą wojowałem...* — *bluźnić coś — dowodzić lepszość* — *nie znają płoczość* (bardzo często acc. zamiast genet.). — Aby ocenić należycie dialektyzmy i prowincjonalizmy Krasickiego, tutaj przeprowadzone, trzeba przypomnieć sobie język, jakim mówili jeszcze w ostatnich dziesiątkach XIX w. ludzie starzy, w prowincjonalnych miasteczkach b. Galicji, zwłaszcza wschodniej i na t. zw. Łemkowszczyźnie, gdzie żywił polski stykał się z ruskim. Szereg takich wyrażeń czy postaci składniowych został do dzisiaj w gwarze miejskiej (np. Lwowa) lub np. w polszczyźnie Łemków, nawet inteligentnych (księży i t. d.). To był właśnie język Terleckiego i otoczenia Krasickich w Sanockiem.

<sup>3</sup> *Myszeis, Dzieła*, I. 174.

Tymczasem baba, po zgasłym kaganku,  
Ku miejscu czarów, jako może, zmierza.  
Nie obeszło się w podróży bez szwanku;  
Nieraz łopata u drzewa uderza...

A my którzy te powieści słyszemy...<sup>1</sup>

Nie zarzeká się tego, co od wieka zdobi człowieka<sup>2</sup>

Przykładów takich jest dużo; naturalnie wiersze odczytywać należy z obszerniejszym kontekstem<sup>3</sup>.

Czy wyrażenie Mickiewicza o „toku leciuchnym Krasickiego i stylu podobnym do ptasiego szczebiotania“ należy w jakikolwiek sposób łączyć z przypomnieniem piosnki ludowej — to kwestja do dyskusji. Są u księcia-biskupa warmińskiego w drobnych wierszach utwory „leciuchne“, podobne do piosenek, nastrojone jakby na ton jakiejś śpiewnej dumki; prawie chciałoby się pod nie podłożyć melodję. Wymieniam taki wierszyk *Do myśli, Myśli starca* lub *Mierność*, zwłaszcza ten pierwszy<sup>4</sup>.

Może jednak, mówiąc o „szczebiotaniu“ Krasickiego, miał autor *Pana Tadeusza* na myśli coś innego: poprostu tę bajeczną ruchliwość poetyckiego wyrazu, tę werwę i to tempo dialogu, np. w niektórych *Satyrach*, dialogu, który pędzi naprzód w krótkich pytaniach, odpowiedziach, — rezolutny, ucinkowy, istotnie jakby szczebiotliwy. Albo znowu tok takiej *Myśeidy* — płynny, a przecież zmienny, wypryskujący coraz niespodziewanymi określeniami, kalamburami, grą słówek. Byłaby to zarazem i ta „żywość kozacka, ukształcona na sposób włoski“, na sposób Tassonich czy Corsinich, których Krasicki przekładał w swojej pracy o *Rymotwórstwie i rymotwórcach*<sup>5</sup>.

Zresztą wszystko, co książę-biskup pisał, było nacechowane uderzającą ruchliwością, obrotnością, przerzucaniem się

<sup>1</sup> *Tamże*, s. 189.

Wielki Kadłubku, któż cię wielbić zdoła?  
Tyś to nam pierwszy te dziwy objawił,  
Iżes pracował w pocie twego czoła  
Wiek cię potomny będzie błogosławił...

A my, którzy te powieści słyszemy,  
Dobrego męża wszyscy wychwalajmy.  
Sławmy autora, z którego bierzemy i t. d.

<sup>2</sup> Wiersz *Szczęśliwość*, I, 321.

Co szczęście daje lub bierze przypadkiem  
Nie tak działaczem, jak tego jest świadkiem;  
Równie na szczęście i smutne odmiany  
Przygotowany.  
Zna, iż się rzeczy tak snują, jak snuły;  
W sobie zawarty, lecz dla innych czuły,  
Nie zarzeká się tego, co od wieka  
Zdobi człowieka.

<sup>3</sup> Jeszcze inne: Np. Nie zawždy niebo w chmurach wydają się... (*Wojna Chocimska, Dzieła*, I, 250),  
I przemienia się w rozliczne postaci... (*Tamże*, s. 251).

<sup>4</sup> *Dzieła*, I, s. 312, 313—314.

<sup>5</sup> Zob. *Dzieła*, IV, s. 190 nst., 196 nst.

od jednego rodzaju poetyckiego do drugiego, próbowaniem różnych rodzajów pokolei — a wszędzie ta sama werwa wymowna, dosadność akuradna, te same wciąż błyski intelektu!

A że — mimo splendorów biskupich — nie brakło Krasickiemu takiej samej ruchliwości i obrotności także i w życiu, więc go sobie Mickiewicz ustylizował na Kozaka.

Litwinowi, znającemu zupełnie odmienną psychikę i temperament Rusina litewskiego, Białorusina — ten polski Rusin czy ruski Polak z ziemi Czerwieńskiej wydawał się jakby *południowcem, Włochem*.

Lecz Krasicki — mimo tylu związków z Rusią Czerwoną, mimo charakterystycznych cech swego języka, był tylko Polakiem i czuł się sam tylko Polakiem. Akcentując wiele razy swą szczerłość, zarzucał Rusinom skrytość:

Gdybym ja był Rusinem — mówiłbym otwarcie...<sup>1</sup>

Lwów

*Stanisław Łempicki*

---

<sup>1</sup> Bernacki, *Materiały*, j. w. (*Pam. Liter.* R. XXXI, s. 146; Wiersz *Gdyby*).

---